Nr. 40. Kraków, dnia 19 Lutego — Piątek. Rok 1886.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową .	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe. **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silbersteina) plac Maryacki dom p. Czyncisla — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od wiersza drobnem pismem po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze i podobne [illegible]) przyjmuje się [illegible] za 100 egzemplarzy [illegible] 53 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — [illegible] **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delonga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczki; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Sprawy szkolne w Sejmie.

I.

Rozprawy w Sejmie pruskim i w związku z niemi będące przedmioty, które stanęły dziś na pierwszem planie publicznej dyskusyi, zajęły nam ostatniemi czasy tyle miejsca, że musieliśmy odroczyć dalszy przegląd spraw ubiegłej sesyi sejmowej. Spieszno nam do nich powrócić — zwłaszcza zaś do spraw szkolnych, które jak w kilku już poprzednich, tak też i w tej sesyi sejmowej, zajęły stanowisko pierwszorzędne, a obok spraw ekonomicznych w równym, jeżeli nie wyższym stopniu zajmują opinię publiczną.

Zaczynamy zaś ten przegląd spraw szkolnych od wniosku, który formalnie nie został załatwiony, ale jeżeli się nie na formę zważa, lecz na istotę obrad i uchwały Sejmu, to śmiało rzec można, iż przez znaczną większość Sejmu został on odrzucony. Jeżeli bowiem wniosek ważny — wymagający głębokiej rozwagi, po dłuższej rozprawie w przeddzień zamknięcia sesyi sejmowej zostaje odesłanym do komisyi, kiedy bezwarunkowo niema czasu, żeby w komisyi był załatwionym, zwłaszcza, że tego samego dnia było jeszcze wieczorne posiedzenie Sejmu: to rzecz naturalna, iż jest to tylko grzeczniejsza forma przejścia do porządku dziennego.

Mówimy tu o tak zwanej reformie wewnętrznego urządzenia Rady szkolnej krajowej. Wniosek ten, uchwalony przez komisyę budżetową, bez najmniejszego porozumienia z jedynie kompetentną komisyą szkolną — opiewał jak następuje:

Wys. Sejm raczy uchwalić rezolucyę następującej treści:

I. Wzywa się c. k. Radę szkolną krajową, a względnie c. k. Rząd, ażeby się zastanowili:

1) czy nie byłaby pożądaną zmiana wewnętrznego urządzenia Rady szkolnej krajowej, którąby zaprowadziła stanowczy rozdział między czynnościami potocznemi a czynnościami ogólnej natury, i załatwienie pierwszych przekazała biuru tejże Rady, drugich zaś kolegialnym jej uchwałom.

2) czy w takim razie posiedzenia Rady nie powinny się odbywać w pewnych periodycznych kadencyach.

II. Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby uwzględnił ustępy 1 i 2 rezolucyi I, zbadał sprawę dalsze, czy sprawowanie czynności autonomicznych członków Rady szkolnej krajowej nie powinno być uważane za obowiązek obywatelski, pełniony bezpłatnie, jedynie za wypłatą dyet i kosztów podróży.

Zanim przystąpimy do rozbioru treści wniosku, nie zaszkodzi podać w krótkości jego historyę. Jest to tem potrzebniejsze, że historya ta mieści w sobie uzasadnienie jednego bardzo ważnego zarzutu, jaki przeciw wnioskowi temu podnoszono. Przeciwnicy wniosku zapytywali — naszem zdaniem najsłuszniej — czy można sprawę tak ważną, zmieniającą organizacyę najwyższej w kraju magistratury szkolnej, załatwić epizodycznie, przy sposobności pozycyi budżetowej? Czy można — mówili — traktować ją ze stanowiska oszczędności?

Na to odpowiadali obrońcy wniosku: Prawda, że się tę sprawę traktuje przy sposobności budżetu, ale nie dorywczo, lecz po gruntownej rozwadze, lecz zastrzegamy się stanowczo przeciw temu, jakoby wnoszący wniosek byli za oszczędność. Wszak w sprawozdaniu już powiedzieliśmy, że wnosimy tę rezolucyę „niezawiśle od względów oszczędności.“

Na to niech odpowiedzią będzie historya wniosku.

Wiadomo, iż komisya budżetowa pracowała w tym roku pod hasłem oszczędności. Szło o to, żeby można się obejść bez projektowanego przez Wydział krajowy podwyższenia dodatku do podatków o 2 ct. na 1 złr. podatku. Jako zasadę przyjęto, iż dodatek nie ma być podwyższony. — Ażeby tem pewniej do tego celu dojść, komisya po rozdzieleniu referatów, po rozpatrzeniu się referentów w przydzielonych im rubrykach, odbyła jak gdyby „pierwszą próbę“ oszczędności w ten sposób, iż każdy referent, nie wchodząc w szczegóły swej rubryki i nie czyniąc jeszcze żadnych wniosków, zapowiadał tylko, jakich w swej rubryce spodziewa się zaoszczędzeń w porównaniu z preliminarzem Wydziału krajowego. Po tym ogólnym poglądzie przystąpili referenci do opracowania swych rubryk.

Ten niezwykły sposób postępowania dowodzi, jak bardzo członkowie komisyi byli pod naciskiem konieczności potrzeby oszczędności. Było w tym względzie formalne między nimi współzawodnictwo. Najgorzej na tem współzawodnictwie wyszedł jeden z najdzielniejszych referentów sejmowej komisyi budżetowej, któremu poruczono budżet szkolny i odnoszące się do niego pozycye rubryki VII Niepodobna mu bowiem było zgodzić się na tak szaloną amputacyę, jakiej na budżecie szkolnym dokonał Wydział krajowy — to też gdy wszyscy oszczędzali, on jeden wnosił, i dzięki mu za to, podwyższenie preliminarza wydziałowego o kilkadziesiąt tysięcy. Zręcznem bardzo wzięciem się do rzeczy, gładką formą sprawozdania, łatwością wielką w łagodnem rozprawieniu się z przeciwnikami, zdołał dr. Madeyski zażegnać burzę, jaka z pewnej strony groziła, i przeprowadzić niezbędne budżetu szkolnego podwyższenie.

Tem większe było zdziwienie w komisyi budżetowej, kiedy przy pozycyi 47 budżetu „wynagrodzenie dla 6 członków Rady szkolnej krajowej“ sprawozdawca szkolnego budżetu wniósł zamiast 7.200 złr. t. j. po 1.200 złr. dla każdego, tylko połowę tej sumy, więc 3.600 złr. czyli po 600 złr. dla każdego. Wywołało to w komisyi bardzo żywą dyskusyę i silną opozycyę. Wykazywano niewłaściwość obniżenia wynagrodzenia dla tych, co stoją na czele spraw szkolnych w kraju, i czas swój im poświęcają — niewłaściwość tem większą, że gdy między Sejmem a Radą szkolną powstawały w ostatnich latach ważne dyferencye (którym n. b nie byli winni autonomiczni członkowie Rady, ale jej biuro, t. j. namiestnictwo) — to takie obniżenie wynagrodzenia mogło najdziwniejsze wywołać komentarze. Sprawozdawca i wnioskodawca miękł pod naciskiem silnych argumentów opozycyi, i zaczął się wycofywać — kiedy dr. Bobrzyński niesłychanie mu ten odwrót ułatwił, rzucając mimochodem myśl, że możnaby dokonać takiej reformy wewnętrznego urządzenia Rady szkolnej, któraby umożliwiła zniżenie wynagrodzenia jej członków bez wywołania zarzutów. Myśl tę uchwycił sprawozdawca, cofnął swój wniosek co do cyfry, i oświadczył, że prawdopodobnie przyjdzie z jakimś wnioskiem odpowiadającym myśli, przez dra Bobrzyńskiego rzuconej. Odtąd rozpoczęły się konferencye między pierwszym a drugim wnioskodawcą, konferencye, w których podobno i pozasejmowe sfery brały udział, i tak powstał wniosek powyższy, który przeto powinien się właściwie nazywać wnioskiem dra Bobrzyńskiego. Punktem wyjścia zatem była pozycya budżetowa — punktem wyjścia była oszczędność, a nie pozostało to bez wpływu na sam wniosek, jak o tem najlepiej świadczy jego punkt II.

Do innego epizodu z historyi wniosku powrócimy jeszcze w miejscu właściwem — tutaj zaś zapytamy tylko: jeżeli nie z budżetowego stanowiska rzecz miała być braną, lecz ze stanowiska potrzeb zarządu szkolnego, i skoro było czasu dosyć do różnych poufnych w tej sprawie konferencyj — to dlaczegoż nie było go dosyć do porozumienia się z komisyą szkolną? Formalnie komisya budżetowa nie była do tego obowiązaną — nie przeczymy. Ale gdy nie na formę się zważać będzie lecz na rzecz, to obowiązek taki istniał, a zapomnienie o nim zakrawało na chęć przemycenia wniosku.

W następnych uwagach przystąpimy do krytyki wniosku i argumentów, w obronie jego użytych.

Reforma podatku domowo-czynszowego.

(*Petycya Rady powiatowej w Wieliczce, wniesiona do Izby deputowanych Rady państwa w sprawie reformy podatku domowo-czynszowego*).

(Dokończenie.)

II) Jeszcze mniej zazdrości godnym okaże się los właścicieli domów, jeżeli się zważy nadzwyczaj uciążliwy i niesprawiedliwy a nawet wprost demoralizujący sposób wymiaru podatku domowo-czynszowego. Sam bardzo uciążliwy przepis corocznego przedkładania fasyi czynszu, i każdorazowego podpisywania jej przez czynszowników, jest prawdziwą plagą właściciela. Do tego przybywa jeszcze okoliczność, że właściciele domów pod naciskiem niestosunkowo wysoko wyśrubowanego podatku czują się formalnie zmuszeni, w fasyach swych fałszywe cyfry podawać, które nie są zgodne z rzeczywiście pobieranym czynszem, i że z drugiej strony czynszownicy, jeżeli nie chcą wejść w zatarg z właścicielem domu, i chcą uniknąć wypowiedzenia pomieszkania, czują się zmuszeni nieprawdziwe podania fasyi czynszowych ze swej strony stwierdzić, co już samo przez się działa demoralizująco, osłabiając poczucie prawdy — nie mówiąc już nic o tych prawdziwie wstrętnych wypadkach, w których nierzetelni i złośliwi czynszownicy z tych fałszywych fasyj czynią sobie broń, zapomocą której teroryzują właściciela domu groźbą denuncyacyi, której skutkiem bywają przykre śledztwa i dotkliwe kary skarbowe.

Fałszywość fasyj jest publiczną tajemnicą, i chociaż nie jest ona regułą, to jednak wyobrażenie o tem, iż jest ona powszechną, tak się zagnieździło w umysłach panów inspektorów podatkowych, że nawet w wypadkach, kiedy fasye zawierają najprawdziwsze daty, inspektorowie mimo to im nie wierzą, ale podwyższają cyfry, i te dowolnie i samowładnie wstawione daty przyjmują jako podstawę wymiaru podatku, tak, iż właściciel domu nigdy pozytywnie wiedzieć nie może, jaką kwotę podatku przyjdzie mu zapłacić.

Z zupełnem przeto uprawnieniem zapytać należy, do czego właściwie ma służyć ta nudna i śmieszna komedya z fasyami czynszów, która z jednej strona pod względem moralnym jest naganną, i nie daje najmniejszej rękojmi prawdziwości podanych cyfr, a z drugiej strony szerokie otwiera wrota dowolności podatkowych urzędników.

I w istocie, zarówno w interesie godności obywateli i powagi władz podatkowych, jak i w dobrze zrozumianym interesie skarbu państwa — czas już najwyższy by tym poniżającym a szkodliwym stosunkom radykalnie koniec położyć, a sposób wymiaru podatku czynszowego urządzić według wypróbowanych wzorów innych państw, gdzie — jak n. p. we Francyi, Niemczech a nawet w Rosyi komisye szacunkowe, ze strony władz delegowane, z udziałem reprezentantów gminy oznaczają wartość pomieszkań, poczem oszacowanie takie tworzy podstawę wymiaru podatku na czas dłuższy (w Prusiech 10 lat — we Francyi i Bawaryi 8 lat — w Rosyi i Polsce 6 lat.)

Powodowani przekonaniem, że skreślone powyżej wadliwe stosunki i nieodzowna, nagląca konieczność usunięcia ich jak można najszybciej, w Wysokiej Izbie poselskiej ogólne znajdzie uznanie — Rada powiatowa wielicka postanowiła jednomyślnie wnieść do W. Izby prośbę, ażeby w dalszym ciągu rozpoczętej ogólnej reformy podatkowej, jeszcze w bieżącej sesyi uchwalić zechciała ustawę, któraby:

1) obecny wymiar podatku czynszowo-domowego z $26^{2}/_{3}\%$ na 20% zniżyła;

2) procent, jaki na utrzymanie domu z dochodów ma być potrącony dla większych miast z 15 na 25% a dla prowincyi i małych miast z 30 na 50% podniosła;

3) zniosła dotychczasowy sposób wymiaru podatku domowo-czynszowego, a zamiast tego zaprowadziła system szacowania pomieszkań przez lokalne komisye, które ma służyć za podstawę wymiaru podatku na okres 10 lat.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, 16 lutego.

(=) Wczoraj odbyła lwowska Izba handlowo-przemysłowa posiedzenie, którego rozprawy przybrały cechę namiętnej walki między radcami wyznania chrześciańskiego a mojżeszowego, chociaż właściwego powodu do tego nie było, a wywołaną została niezręcznem i wyzywającem przemówieniem p. Russmanna. Jak wiadomo, ministerstwo handlu rozesłało kwestyonarz do Izb handlowo-przemysłowych z różnemi pytaniami, dotyczącemi organizacyi kupiectwa, n. p. kogo zechcą uważać za kupca a kogo za kramarza, czy i jakiej się należy domagać kwalifikacyi od osób, które się zajmują handlem i t. p. Komisya handlowa, układająca odpowiedź na kwestyonaryusz, zażądała, aby od kupców (protokółowanych) wymagać ukończenia szkół średnich lub szkoły handlowej, od kramarzy świadectwa ukończonej szkoły ludowej. Wniosek ten po dłuższej dyskusyi przeszedł. Gdy następnie przystąpiono do odpowiedzi w sprawie kwalifikacyi praktycznej, wniósł p. Rucker, ażeby nad całym odnoszącym się do tego ustępem Izba przeszła do porządku dziennego. Wniosek ten poparł p. Mikolasch, jakkolwiek z innych motywów, zapowiadając równocześnie, że jeżeli wniosek p. Ruckera upadnie, będzie żądał, aby cały elaborat odesłać jeszcze raz do komisyi. P. Mikolasch przemówieniem swojem wprowadził dyskusyę na pole ogólne, co dało powód i innym mówcom, że również nie trzymali się ściśle odpowiedniego ustępu, ale krytykowali cały elaborat. Szczególnie szczęśliwie udała się krytyka p. J. Piepesowi, który w dłuższej, wybornie wypowiedzianej mowie, wykazał różne sprzeczności i niedogodności we wnioskach komisyi, które gdyby rząd zechciał uwzględnić, wiele osób mógłby narazić na straty i szkody oczywiste. Zresztą z kwestyonarza całego wieje duch reakcyjny, i dlatego będzie głosował za wnioskiem p. Ruckera. W obronie elaboratu stanęli pp. Niemczynowski, Gubrynowicz, Dymet, twierdząc, że jeżeli Izba przyjęła potrzebę kwalifikacyi teorytycznej, należy wymagać również i praktycznej. Po zamknięciu dyskusyi, zażądał p. Russmann imiennego głosowania nad wnioskiem p. Ruckera, które wykazało, że wszyscy obecni (13 radnych) wyz. mojż. głosowali za wnioskiem przejścia do porządku, wszyscy zaś chrześc. członkowie (14) przeciw.

W obec tego rezultatu prosił p. Sokal, aby w protokóle było umieszczonem, że tylko jednym głosem została mniejszość pobitą, i że członkowie z grupy przemysłowej decydowali w sprawie dotyczącej handlu, gdyż kupcy, zasiadający w Izbie byli przeciwni wnioskom komisyi. Przeciw temu twierdzeniu wystąpili pp. Niemczynowski i Świsterski, oświadczając, że w Izbie takiego podziału nie ma, ale, jak podniósł p. Świsterski, głosowanie imienne dokładnie to wykazało, że tu nie chodzi o interes handlu, przeciw któremu nikt nie występował, lecz że poprostu, wyszła na jaw kwestya żydowska, która zesolidaryzowała wszystkich członków wyznania mojżeszowego, chociaż różnych zapatrywań, co wywołało również solidarne głosowanie chrześciańskich członków. To odezwanie się p. Swisterskiego, wywołało dalsze różne rekryminacye, zupełnie zbyteczne, nie należące do rzeczy, a co więcej rozpalające umysły, co spowodowało p. przewodniczącego do zwrócenia uwagi pp. mowców, że mimo swej cierpliwości, nie może pozwolić na taką chaotyczną dyskusyę, że cała walka jest burzą w szklance wody, i tem bardziej niepraktyczną, że odpowiedź Izby lwowskiej przyjdzie zapewne *post festum*, gdyż ministerstwo podobno już pracuje nad przedłożeniem; nie będzie więc mogło korzystać z opinii Izby lwowskiej.

Następnie rozpoczęła się dyskusya nad wnioskiem p. Mikolascha, ażeby elaborat odesłać ponownie do komisyi. P. Niemczynowski zwrócił uwagę wnioskodawcy, że dzisiejsze głosowanie wykazało, że członkowie komisyi handlowej będą już przeciwni elaboratowi i że w komisyi go zagrzebią. Wskutek tego p. Mikolasch cofnął pierwotny wniosek a zażądał specyalnej komisyi, gdyż chciałby nieco inaczej ustylizowanej odpowiedzi. Przyszło do głosowania. Przewodniczący stwierdza, że jest komplet potrzebny t. j. 18. „Nie ma — zawołał p. Gubrynowicz, gdyż ja odchodzę“. Tak więc do głosowania przezto nie przyszło. Jeden z radnych zażądał zanotowania w protokóle, że p. Gubrynowicz tendencyjnie zdekompletował Izbę. Wśród rozgoryczenia i odgrażania się, że na następnem posiedzeniu przeciwnicy elaboratu zdekompletują Izbę, posiedzenie zakończyło się około 10 wieczór.

Ziemie polskie.

(Wniosek antipolski w pruskiej Izbie panów. — Szczepienie ospy po niemiecku. — Nauka religii w szkołach poznańskich. — Polakom nie wolno czytać pism polskich. — Apuchtin krzewicielem szkół. — Prześladowanie ks. biskupa Baranowskiego.)

Pruska Izba panów nie chce pozostać w tyle po za Izbą poselską, w popieraniu rządowych projektów garmanizacyi i exterminacyi narodowości polskiej w granicach państwa pruskiego. Jak już zapowiadano dawniej, pojawił się w Izbie panów wniosek, analogiczny z osławionym wnioskiem Achenbacha w Izbie poselskiej. Opiewa on jak następuje:

TARAS z WOROCHTY.

Nowella z życia ludu huculskiego.

Przez

Juliusza Turczyńskiego.

4

(Ciąg dalszy.)

Gdy zaś dnia jednego w takich przygodach silniejszego wyciął kułaka pewnemu chłopięciu, którego ojciec miał niemałą *połoninę*, tać lasu spory kawał na Kływie, a owiec i kóz by *chmary* wróbli: poznał wtedy, że to nie każdemu bić wolno. Jego zaś zbito i sponiewierano, że musiał przeleżeć całe dwie niedziele, skwircząc z bolu i zacinając zęby.

Ha, uczył się już panować nad sobą! Musiał w sobie kryć nawet niemałą chęć odwetu a zemsty — i krew w nim kipiała. Porzucony prawie na śmieciu, nie żałował, że się już „nie wyliże“, jak mu w oczy mówili wszyscy, — jeno to go gryzło, że już swojego na drugim nie odbije. Chęć zemsty rozwijała się w nim silna, i trawiła go.... Aleć go i trzymała, dając mu wytrwałość w walce o byt. Zacinał zęby, sycząc z bolu, ale nie dał się śmierci. Zaglądała mu ona w oczy, paliła piersi, łamała kości młode, nie dopuściła żadnej lekarki, ni żadnego znachora: mimo to, jakoś wygrał z nią sprawę, choć ona silniejszych obala.

Powstał wprawdzie wychudły jak szczypa, pomięty z zapadłemi oczyma, a wystającemi szczęki, ale jej się nie dał. Choć żebro miał jedno złamane, ucho prawie rozdarte do połowy, tylko zrosłe, na głowie znaki od cięgów, gołe nawet miejsca, gdzie dawniej bujał włos czarny, lśniący: ale jakoś wlókł się nasz Taras.

Ha, w takim stanie poznał, że mu dziś nie czas do odwetu!

Uczuł swą niemoc.

Ale młodość czyni cuda. Gdy świeże powietrze powiało, cieplejsze nastały czasy, — krew w chłopcu zaczęła krążyć żywiej.... Powoli zatem tyle przynajmniej nabrał ciała, że powrócił do dawnego zdrowia Ze zdrowiem, z napływem krwi świeżej i myśli jego jakoś inny wzięły obrót. Dzisiaj jakby o zemście zapomniał. Młodość prędko zapomina. Mimo to, czasami się jeszcze zamyśliwał — a wtedy stawał poważnym i posępnym. Coś się w nim gotowało. Jednak gdy się przebiegł po zboczach niższych Rebrowacza, gdy się odważył nawet na dalsze pasmo Diłu[1]), a świeższe owiało go powietrze: odbiegły trapiące chłopca myśli.

IV.

Gdy już nieco podrósł i mógł się przydać na połoniny podczas lata *bouharom*[2]), rozpoczął nowe życie.

Tu ze starszymi pastuchami, na wysokiej, długo ciągnącej się połoninie Ryzy, pilnował wraz z innymi stada wołów. Posługiwano nim się teraz, a stary *watah*, rządzący tu w *kołybie* i młodsze *łeginy*[3]) nie pożałowali wcale „znajdy“. Skoro ten ma siłę, niechaj się drapie po zboczach, niech zagania *marzynę*.

A gdy jaka sztuka gdzie się zatraciła pod wieczór w gęstwinie lasowej, posełano go, by odszukał. Wtedy najczęściej sam, a czasem z drugim, starszym, musiał przechodzić *zwory*[4]) i wertepy leśne, drapać się przez gąszcz paproci-zgasiewki, przebijać się przez tejże szerokie olbrzymie liście, toć deptać tojad palczasty o sinem kwieciu, przełazić raz-wraz przez kłody pruchniejące, omszone, które pokładł wicher i potrzaskały pioruny.... Chodził tak po lesie i strach go obejmował — gdy była cisza leśna, wielka, szeroka, a tylko gdzie-niegdzie kuły samotne dzięcioły. Gdy zaś wicher powstawał i gałęzie świerków poruszać się zaczynały z głuchym, posępnym szumem, wtedy mrowie przechodziło mu po kościach. Mimo to szukać musiał zagubionej sztuki. Za to, gdy znalazł, wracał jak żołnierz — dumny, że prowadzi jeńca. Szedł z tą myślą, że go choć teraz pochwalą. Ale gdy wrócił, musiał tylko uszy spuścić po sobie, bo nastąpiło niemiłe rozczarowanie, miasto pochwały, łajano go, że taki niezdara — gdy-ci tak długo szukał zagubionego z własnej winy bydlęcia. Przy jadle zaś, koło *watry*, trącały go starsze parobczaki.

Poznawał niechętny, że nikogo tu kochać nie może, gdyż, dopóki sam nie wiedział o własnej sile, myślał, że pośledniejszym jest od drugich, ale poznawszy lepiej siebie i do czego jest zdolnym, nie mógł dziś pojąć, dla czego on ma być gorszym—i rodziła się w nim jakaś gorycz, a złość do drugich.

Lecz gdy wyszedł z dymnej *kołyby* i stanął z dala od innych, sam będąc tylko ze sobą — na wyższym *groniu*[5]), a z północy i z południa miał tu przed sobą długie pasma gór, to w ciemnej krasie szafiru, to świecące jaśniejszą zielenią i chłód go owiewał wierzchowin orzeźwiający: wtedy zapominał o nękających go myślach — i coś się mu roiło, że mógłby być i tutaj szczęśliwym, gdyby tych drugich nie było. Poznał dziś, że mu towarzysze tylko zawadzają. W „drugich“ czuł jeno wrogi.

Popatrzył po za siebie — a tam podnosiła swoje garby, wyższa nad inne, bardziej już pusta i bardziej żwirowata Kobyła, ni to posępna od północnej strony strażnica. Przed nim zaś, od strony południowej, po za ciemnemi na stokach borami, wychylały się z czarnej gąstwy zieleńsze halawy. Mówiono, że i tam na tych odbiegłych od sioła miejscach mieszkali jacyś gazdowie. W dole zaś, w głębokim a długim parowie, toczył się Prut — po nad którym wznosiły się pasma za pasmami różnej barwy i różnego oświetlenia... aż się gubiły gdzieś daleko w jakąś siną dal, w powietrzną mrakę; lekką, białawą, ledwo dojrzaną oczyma....

Tu się lubił nasz Taras zapatrywać, dziwując się, że świat tak wielki. On tego nigdy nie przypuszczał.

I zamyśliwał się, coby tam przecież być mogło?... Zali tam także żyją ludzie? Tać mówią, że żyją.... Mają tam być dalej Węgry... Tak gadają.... I także są ludzie.

Zali tam również tacy oni srodzy?... Toć pewnie!... Ba i gorsi... Wszak to jakiś lud ma-ci być czarny?... Ta, nie zna nawet ludzkiego języka.... Inna ich jakaś gwara — ni to wilcza, albo niedźwiedzia.

Gdy się tak zamyśliwał, nie spostrzegł, jak mu zbliżający się *bouhar* dał z tyłu szturchańca.... Zerwał się na to, chcąc tłómaczyć. Lecz tamten ani dopuścił, zawoławszy tylko:

— Tam *marzyna* się rozchodzi, byki się rozbiegają... a on-ci tu stoi, tać pogląda gdzieś na bory, taj góry dalekie!... Oj, będzie to zbój!

Tak gonił go do roboty. Taras szedł niechętny, zbudzony ze swoich marzeń; miał nawet chętkę odbić krzywdę swoją, choćby na starszym, — lecz spostrzegłszy, że ich tu tylu, a niktby się za nim nie ujął, szedł już, kryjąc tylko w sobie niechęć.

Złość swą nie mogąc na ludziach, odbijał na wołach, które nieco dalej po długiej rozchodziły się połoninie. Dziś je mocniej smagał kosturem. A gdy który z byków gorętszych rogi mu swoje chciał pokazać, dostał po łbie cięgi, i musiał poznać, że siła poważna — bycza, korzyć się musi przed kaprysem, choćby niedorostka.

Rósł nasz chłopak i nabierał siły a odwagi. Pierś mu się rozrastała, ciało wypełniło, choć je wędziły suche wichry na gór grzbietach.

Dnia pewnego, podczas gęstej *mraki*[6]) usłyszeli pastuchy przeraźliwy ryk wołu na końcu stada, które zaczęło zbiegać się przestraszone. Poznawszy zatem, co się święci, pognali w stronę poryku owego, i ujrzeli, jak *mysio* spiąwszy się na zadnich łapach, uczepił przednią za kark wołu i dalej ciągnąc się, próbował chleptać już krew szamocącej się ofiary. Tu wszyscy zaczęli krzyczeć i wymachiwać drągami, ale bestya tak była zażarta na tę ciepłą krew, że się odgonić nie dawała, lecz stojąc na dwóch łapach, jechała jakby dalej na wole. (C. d. n.)

[1]) *Rebrowacz*, *Dił*, góry nad kotliną Worochty, po prawej stronie Prutu.

[2]) *Bouhar*, pastuch od bydła rogatego.

[3]) *Łegin*, parobek, w znaczeniu jak u kozaków *mołodec*, *mołojec*.

[4]) *Zwor* wązka dolina, niby roztwór w górach, który sobie potok wyżłobił.

[5]) *Groń*, grzbiet góry.

[6]) *Mraka*, mgła w Karpatach, która wszystko tak obejmuje dokoła, że wszelki widok znika.

Izba panów zechce uchwalić:

Zważywszy, iż konstytucyjnym obowiązkiem państwa pruskiego jest przeszkadzać wypieraniu żywiołu niemieckiego przez żywioł polski w niektórych wschodnich prowincyach monarchii,

zważywszy dalej, że reprezentacya krajowa ma prawo i obowiązek współdziałać wytrwale i dobitnie z rządem w przeprowadzeniu tego celu, uchwalamy, że Izba panów popierać będzie król. rząd państwa stale w zadaniu zabezpieczenia stanu i rozwoju ludności niemieckiej w owych prowincyach.

Dr. Dernburg, Kleist v. Retzow, hr. Moltke, ks. Hatzfel ze Strzemborka, baron Trettau i 52 członków Izby panów.

* * *

Pojawił się już także zapowiadany poprzednio czwarty projekt rządu pruskiego, skierowany przeciw Polakom. Po poprzednich, które musiały oburzać, ten już chyba tylko rozśmieszyć jest w stanie. Bo któżby przypuszczał, że sprawa... szczepienia ospy może być w jakimkolwiek związku z kwestyą narodowości, z „wypieraniem Niemców“ z „agitacyą polską“ itp. A jednak „wielki“ kanclerz wynalazł taki związek. Nie mamy jeszcze w tej chwili przed sobą dosłownego brzmienia projektu — telegraficzne jego streszczenie opiewa jak następuje:

Projekt postanawia dla prowincyi poznańskiej: Lekarzy, szczepiących ospę, mianuje państwo. Już zamianowani potrzebują zatwierdzenia ze strony państwa. Remuneracyę lekarzy, szczepiących ospę, zatwierdzają władze rządowe, które ją same wyznaczają tam, gdzie ona jest za niską. W motywach projektu tego powiedziano, że podobne postanowienia przygotowują się dla całego państwa, ale w prowincyi poznańskiej koniecznem jest szybkie uregulowanie tej sprawy, objawia się tam bowiem dążenie, żeby ustanawianie lekarzy, szczepiących ospę, wyzyskać dla interesów polskich! Nie śmieszneż to?

* * *

Dziennik Poznański pisze:

W dniu wczorajszym wszedł rektor szkoły przy ulicy Wszystkich Świętych p. Klösel, po rozpoczęciu się nauki religii, do oddziału polsko-katolickiego, składającego się z uczniów Polaków 1 i 2 klasy, gdzie właśnie p. Skalski miał naukę o sakramencie Pokuty św. Pomówiwszy kilka słów z p. Skalskim, zwrócił się rektor do uczniów z następującem oznajmieniem: *Von nun an wird euch der Religionsunterricht in der deutschen Sprache ertheilt werden.* (Odtąd będzie wam nauka religii wykładana w niemieckim języku).

Oznajmienie to wywarło na biednych chłopcach przerażające wrażenie. Zapowiedź ta weszła natychmiast w użycie.

Pan Skalski kontynuował naukę już nie w polskim, tylko w niemieckim języku. Wyjaśniał tylko chłopcom, że ma obowiązek stosować się do rozkazu swej przełożonej władzy.

Nowy ten i nader przykry cios wymierzony przeciw narodowości naszej, nastąpił widocznie z nakazu ministerstwa. Ten sam minister, który niedawno temu zniósł reskrypt regencyjny, nakazujący niemiecki wykład religii, uznaje znów dzieci nasze za zdolne do zrozumienia i nauczenia się zasad i tajemnic wiary w obcym im języku.

Nie wstrzymano się nawet z ogłoszeniem nakazu aż do rozpoczęcia się nowego roku szkolnego. Czyżby chciano uprzedzić objęcie urzędowania przez nowo mianowanego arcybiskupa?

Biedne, biedne dzieci polskie!

* * *

Nie sam rząd tylko prześladuje w Prusiech Polaków — są właściciele i zarządcy fabryk, którzy pragną prześcignąć barbarzyństwo rządu. Oto z Górnego Śląska, z huty Hohenlohe pod Katowicami, donosi do *Wielkopolanina* podmajstrzy Tomecki, że tam w fabrykach zabroniono robotnikom czytać pisma polskie, a gdy kto pomimo to czyta polskie, to go zaraz z roboty wypędzają. „W naszej fabryce — pisze — już trzech bieżącego tygodnia wypędzili. Ja czytam trzy polskie pisma t. j. *Katolika*, *Wielkopolanina* i *Gońca Wielkopolskiego.* — Tak wczoraj po południu pan dyrektor zawołał mnie do siebie i mówił mi, że jeżeli w ciągu dwóch tygodni nie przestanę czytać, to natychmiast mnie wypędzą. Gdzież ja się potem mam obrócić? Tu sami Niemcy, a wszyscy tak robią po wszystkich fabrykach. Proszę szanownego *Wielkopolanina*, żeby to w łamach swego pisma umieścić raczył, żeby to jak najprędzej nasi posłowie w Berlinie wiedzieli, co się z polskim ludem dzieje.“

* * *

„Opracowany przez komisyę z naczelników dyrekcyi w okręgu warszawskim pod kierownictwem Apuchtina, projekt zwiększenia liczby szkółek w eparchii chełmskiej z 360-ciu do 720-tu (dla ludności 300.000 właściwie prawosławnych) rozważany był w ministeryum oświecenia publicznego. Dla urzeczywistnienia projektu tego potrzeba było zwiększyć fundusze na utrzymanie szkółek o rs. 460.000 rocznie oraz udzielić zapomogi jednorazowej rs. 900.000 na urządzenie tychże szkółek. Projekt rzeczony uchyliło ministeryum spraw wewnętrznych, ponieważ nadawał on wyłączne prawo szkółkom ewangielickim, które to zakłady oddawna tu istnieją i służą, jako przewodniki żywiołu niemieckiego w tym kraju“. — Przytaczamy wiadomość powyższą w przekładzie dosłownym z *Now. Wrem.*

* * *

Ks. biskup Baranowski, sufragan żmujdzki, jest obecnie, jak piszą do *Dzien. Pozn.*, na indeksie u rządu rosyjskiego. Sprawa jego oparła się aż o departament obcych wyznań, czyli przeszła pod decyzyę samego dyrektora Kantakuzena. Rzecz tak się ma: Jeszcze przed trzema miesiącami na uroczystym akcie w kowieńskiem gimnazyum męzkiem, ksiądz Baranowski, zaproszony na uroczystość w charakterze gościa, znalazł się w dość przykrej pozycyi. Wiadomo, że jako wyższy duchowny katolicki, nie może pozwolić na to, ażeby w jego obecności mógł kto odmawiać głośno modlitwę, uprzedzając go w tem. Gdy tedy dyrektor gimnazyum zwrócił się do jednego z uczniów, ażeby ten odmówił głośno modlitwę, biskup Baranowski uprzedził go, głośno odmawiając stosowną modlitwę po łacinie. Nikt nie przewidział podobnej okoliczności, więc też wszyscy zostali tem zdumieni. Przedstawiciele władz zakłopotani, zadecydowali, iż należy niezwłocznie telegrafować o zaszłym wypadku do ministra, co też i uczyniono. Rozpoczęło się tedy długie dzieło wielce charakterystyczne. Minister za pośrednictwem generał-gubernatora zażądał tłómaczenia się, lecz nie od ks. Baranowskiego, ale od biskupa dyecezyi żmujdzkiej Pallulona. Więc znów kolizya, gdyż biskup Pallulon odpowiedział urzędownie, że sprawa ta jest mu zupełnie obca i nie może do niej się mięszać, ponieważ ks. Baranowski, jako równy mu duchowny, nie podlega jego władzy. Władze znów uparły się, ażeby ks. Pallulon był odpowiedzialnym za zaszły fakt, nie chcąc bezpośrednio skomunikować się z biskupem Baranowskim. Ostatecznie ks. Baranowski napisał do wileńskiego generał-gubernatora, tłomacząc okoliczności, jakie powodowały nim w tym wypadku, a cała sprawa przeszła pod decyzyę dyrektora departamentu obcych wyznań.

Nadto podaje korespondent wiadomość, że ks. biskup Baranowski ułożył ostatniemi czasy gramatykę języka litewskiego, lecz rząd stawia mu trudności w wydaniu tego dzieła, gdyż nie chce pozwolić na drukowanie go łacińskiemi czcionkami, lecz grażdżanką. Tymczasem lud takie książki, które mu gwałtem do rąk wciskają, rzuca do ognia i zakupuje w Prusiech książki, drukowane łacińskiemi czcionkami.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 16 lutego.

(† †) Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej toczyła się dalej rozprawa nad znanym wnioskiem p. Coroniniego o utworzenie trybunału dla sprawdzania zakwestyonowanych wyborów. Ostatecznie na propozycyę p. Jaworskiego przydzielono ten wniosek nie osobnej komisyi, jak tego wnioskodawcy żądali, lecz istniejącej już komisyi do reformy wyborczej.

Jakkolwiek sprawa, przez ów wniosek poruszona, była ważną i ciekawą, mimo to przedmiot, który z kolei przyszedł na porządek dzienny, obudził jeszcze większe zajęcie. Jest nim sprawozdanie komisyi kolejowej o wniosku rządowym co do objęcia ruchu przez państwo, a ewentualnie wykupna kolei Praga-Dux i Dux-Bodenbach. Sprawozdawca p. Hladik proponuje przyjęcie wniosku rządowego.

Przeciw temu zapisało się z samego początku trzech posłów: Steinwender, Kronawetter i Lueger. Sprawa ta wlecze się, przechodząc różne fazy, już od dłuższego czasu. Wniosek, podobny do dzisiejszego, był już dawniej przedłożony Izbie poselskiej, ale mimo dwukrotnego przygotowania nie przyszło ani razu do rozprawy. Dawniej obie te koleje należały do osobnych towarzystw, później kolej z Pragi do Dux, zachwiana w swym bycie, ulegała różnym operacyom sanacyjnym, wreszcie przeszła na własność drugiego towarzystwa kolei z Dux do Bodenbach, którego stan jest dobrym. Teraz rozchodzi się o to we wniosku rządowym, aby skarb państwa objął ruch na obu liniach, biorąc na siebie wszelkie z zawartych między obu kolejami transakcyj wynikające ciężary, gwarantując akcyonaryuszom pewne dochody przez znaczny szereg lat, a po kilku latach, aby je wykupił na własność.

P. Steinwender, na podstawie różnych listów, omawia sposób, w jaki odbywała się sanacya linii z Pragi do Dux, wykazuje szkodliwość dla skarbu państwa pozawieranych transakcyj, robi różne zarzuty ministrowi handlu i wyraża oczekiwanie, że Izba odrzuci wniosek rządowy, jako niekorzystny dla skarbu państwa.

Na to odpowiada najpierw zaczepiony dotkliwie minister handlu bar. Pino i wykazuje oburzony, że w tej sprawie pewne indywidua intrygowały i gromadziły materyał do zarzutów pozornych, aby z nich zrobić dobry interes, a ponieważ się to nie udało, więc dostarczyli go dla rzucenia podejrzeń na ministra, nie oszczędzając nawet jego życia prywatnego.

Przemówienie ministra długie, przesiąknięte oburzeniem i goryczą, nie odnosiło się wcale do finansowej strony wniosku. Wyjaśnienia te dał dopiero szef sekcyjny br. Pusswald, dodając zarazem historyę przeróżnych dawniejszych zabiegów rozmaitych osób w całej sprawie. Nie możemy tu powtarzać szczegółowo ani tej historyi, ani wywodów mowcy, popieranych cyframi, boby to bez przedłożenia całego wniosku rządowego i powtórzenia szczegółowo wszelkich zarzutów zrobić się nie dało, dlatego poprzestajemy na wzmiance, że obronę mowcy przyjęła prawica oklaskami, jak pierwej mowę ministra.

Na tem przerwano posiedzenie. Następne jutro. Na porządku dziennym między innemi sprawami ciąg dalszy przerwanej dyskusyi i pierwsze czytanie wniosku p. Jaworskiego o cłach zbożowych.

W końcu należy zanotować, że przeciw wnioskowi kolejowemu oprócz wspomnianych mowców zapisało się po mowie ministra jeszcze pięciu innych.

Przegląd polityczny.

Kraków, 18 lutego

Dzienniki wiedeńskie zamieszczają prawie jednobrzmiący komunikat, niewiadomo z jakiego biura rozesłany, że „najznakomitsze (*hervorragendste*) pisma polskie w Galicyi stwierdzają zgodnie, że poseł Hausner, do swej ostatniej polemiki z ks. Bismarkiem nie był wcale przez Koło polskie upoważniony, i wypowiadają też ubolewanie z powodu jego tak samowolnego postępowania.“ Wszystko to jest — wyssane z palca. Koło polskie upoważniło Hausnera do przemawiania przeciw wnioskowi Coroniniego, nie dając mu oczywiście instrukcyi, bo tego nigdy nie czyni. Jakie „znakomite“ pisma polskie w Galicyi wypowiadają ubolewanie z powodu tej mowy — komunikat ów nie wymienia. Myśmy się z tem nie spotykali.

Rządowe dzienniki pruskie nie mogły pominąć milczeniem mowy posła Hausnera. *Nordd. Allg. Ztg* krytykuje ją w następujący sposób: „Hausner wypracował swą mowę na wzór mów Windthorsta. Pod pozorem bronienia praw parlamentu wypowiedział deputowany austryacki panegiryk na cześć naszej większości parlamentarnej. Być może, iż doczeka się on także adresu dziękczynnego w tym samym rodzaju jak ten który obecnie fabrykują w Galicyi. Agentowi Welfów będzie to poparcie ze strony Hausnera bardzo przyjemnem. Gdy mu idzie o dopięcie celu, szuka on pomocy, gdzie tylko może; lecz czyż po mowie Hausnera nie otworzą się oczy tym, którzy w ślepym stronniczym zapale szli zawsze za zdaniem Windthorsta?“

Rozprawa w sprawie objęcia przez rząd kolei Praga-Dux i Dux-Bodenbach przybrała niespodziewanie ogromne rozmiary i obudziła niesłychane zajęcie. Wczoraj jeszcze nie została skończoną. Przemawiał powtórnie minister Pino — wystąpił niezbyt szczęśliwie Rieger w obronie ministra — przemawiali jeszcze ze strony rządu Wittek, Pusswald i Czedik — atakowali ministra Lueger i Kronawetter — poczem rozprawę przerwano a prezydent wyznaczył następne posiedzenie i dalszy ciąg tej samej rozprawy na piątek. Dlaczego nie na dzisiaj? dlaczego przedmiotu tak drażliwego i drażniącego nie ubić odrazu, ale go tak niesłychanie odwlekać? Odpowiedź na to trudna. Ale to pewna, że pomimo tak licznych obrońców, stanowisko ministra Pino zostało tą całą rozprawą znacznie osłabione, bo jedno jest stwierdzone, i temu on sam nie zaprzeczył, że dał przystęp do siebie i do spraw państwa ludziom złym i wyzyskiwaczom, których stanowisko wcale temu nie odpowiadało, żeby minister miał z niemi jakiekolwiek poufne stosunki.

O środkach, przez ks. Bismarka przedsięwziętych do zniweczenia polskiej a wzmocnienia niemieckiej posiadłości ziemskiej w Poznańskiem — pisze *Now. Wremia*, „że one same się napraszają do porównania ich z temi środkami, które zarządzane były u nas dla wzmocnienia posiadłości ziemskiej rosyjskiej w „kraju nadwiślańskim“. Porównanie to, jak wskazują *Moskowskija Wiedomosti*, wypada dla nas niekorzystnie“. Tu pismo p. Suworina przytacza kilka następujących słów w tym przedmiocie z dziennika p. Katkowa: „Środki owe — brzmi organ moskiewski — drogo Rosyę kosztowały, spełzły jednak na niczem. Ziemianie rosyjscy osiedlali się pojedyńczo, a większość wcale nawet nie zaglądała do swych nowych posiadłości. Ze wszystkiego tego wynika bańka mydlana, tylko zbyt kosztowna. Teraz bodaj nie pozostanie ani śladu po tych rosyjskich posiadłościach w kraju: działy gruntowe przejdą wprost lub pośrednio do „panów“ tam przybywających i do ich czeladzi. Czyżby to właśnie miało być pożądanem? Broniąc działania i zamiarów rządu, pruski minister Puttkamer mówił w Izbie, że ludność niemiecka „naszego kraju nadwiślańskiego“ stanowi tam żywioł pożyteczny i potrzebny. Cokolwiekby przez to minister pruski rozumiał w danym razie, jeżeli — rzecz nader wątpliwa — w kraju nadwiślańskim pożyteczny jest dla Rosyi i potrzebny żywioł niemiecki, — już nie ulega zaprzeczeniu, iż żywioł rosyjski tam nietylko jest pożyteczny, ale też rzeczywiście potrzebny z tej samej przyczyny, jaka zmusiła Prusy do germanizacyi: „kresy“ winny zlać się z całością. Tego wymaga trwałość posiadania i bezpieczeństwo państwowe, które nie może się pogodzić z nagromadzeniem nietylko wrogich, ale i obcych żywiołów nad granicą“.

Doniesienia telegraficzne, że panslawistyczna *Ruś* pomimo śmierci Aksakowa nie przestanie wychodzić, nie sprawdziły się. Samarin, którego uważano jako następcę Aksakowa, oświadczył, że redakcyi nie obejmie, a wydawnictwo *Rusi* ogłasza, iż dalszej prenumeraty nie przyjmuje. Wśród rosyjskich panslawistów panuje oczywiście z tego powodu konsternacya. *Russkij Kuryer* lęka się, „aby ten pojedynczy wypadek nie dał powodu wrogom Sławiańszczyzny do złośliwej radości i wykłuwania nam oczu tem, że zbrakło w Rosyi zdolnych i energicznych rycerzy Sławiańszczyzny, że po śmierci Aksakowa nie znalazł się pomiędzy nimi ani jeden, który mógłby stanąć na czele *Rusi*, organu sławianofilów, i że w całym świecie rosyjsko-sławiańskim zbrakło moralnych sił do jej poparcia. Wrogowie ci nietylko że mogą to pomyśleć, ale, według wszelkiego prawdopodobieństwa, dla własnych widoków, aby skompromitować wśród innych narodów „ideę sławiańską“, szerzyć będą ten absurd. Ale my, Rosyanie, jesteśmy najmocniej przekonani, że ani w Moskwie, ani w pozostałej Rosyi nie braknie jeszcze sławianofilów, że sama „idea sławiańska“ jeszcze nie wygasła, że zwłaszcza rozprzestrzeniła się ona w ostatnich czasach więcej niż kiedykolwiek, a mianowicie po ostatniej mowie ks. Bismarka w sejmie pruskim, z powodu tłumnego rugowania Sławian i Polaków z Prus wschodnich. Powstało już teraz nowe pokolenie sławianofilów, z programem, zdaniem naszem, racyonalniejszym niż program zmarłego Aksakowa i jego przyjaciół. Sądzimy, że sławianofilstwo, wkroczywszy na tę nową drogę, będzie się cieszyło większemi sympatyami wśród Sławian, mieszkających w Rosyi i po za jej granicami, i że sama „idea sławiańska“ rychlej się urzeczywistni. My sami należymy do tej ostatniej grupy sławianofilów i starać się będziemy stać się w liczbie wielu innych uczciwymi naśladowcami zmarłego Aksakowa“.

Wychodzący w Bukareszcie *Telegraphul* otrzymał niedawno korespondencyę z Sofii, zawierającą niektóre szczegóły o intrygach rosyjskich przeciw ks. Aleksandrowi. Podczas wojny z Serbią porozumiewał się p. Kojander z naczelnikiem opozycyi bułgarskiej Zankowem, a 7 listopada, gdy się obawiano, że Serbowie wejdą do Sofii, odbyło się w poselstwie rosyjskiem tajne posiedzenie malkontentów, na którem postanowiono utworzyć rząd tymczasowy i oddać Bułgaryę pod opiekę Rosyi. Zankow starał się pozyskać dla swego planu metropolitę Klemensa, który miał stanąć na czele tymczasowego rządu. Klemens oparł się jednak stanowczo i żadną miarą nie chciał się przyczynić do złożenia Aleksandra z tronu. Wskutek tego petycya o opiekę Rosyi nie przyszła do skutku. Rząd rosyjski wydaje skompromitowanym Bułgarom paszporty rosyjskie, ażeby ich chronić przed zasłużoną karą. W pierwszych dniach listopada wydano takich paszportów przeszło 700.

Stosunki między Portą Bułgaryą wracają do stanu normalnego. Ruch na drodze żelaznej między Adryanopolem i Filipopolem przywróconym został, toż samo komory celne na granicy rumelijsko-tureckiej rozpoczęły na nowo swe czynności i cofnięto w Bułgaryi zakaz wywozu zboża do Turcyi. Korpus wojsk, stojący ciągle jeszcze pod Hermanli na obserwacyi granicy tureckiej, od kilku dni cofnięto. Obiega w Konstantynopolu pogłoska o bliskiem przybyciu ks. Aleksandra, w sferach atoli dyplomatycznych sądzą że przyjazd księcia jeżeli w ogóle nastąpi, to dopiero po formalnem uznaniu konwencyi przez mocarstwa, podpisane na traktacie berlińskim.

W francuskich kołach parlamentarnych panuje wielkie zadowolenie, że rezultat wyborów uzupełniających w departamentach Ardèche, Lozère i Landes, tudzież na Korsyce, jest pomyślnym dla republikanów. Wskutek tego rezultatu, prawica traci siedmnastu deputowanych.

Z Kairu donoszą, że pod Suakimem skoncentrowały się znowu znaczne siły powstańców, którzy przypuścili dnia 12 lutego silny atak do tego miasta. Z obu stron walczono rozpaczliwie, a Sudańczycy dali znowu, idąc do ataku, dowód niezwykłej odwagi. Ostatecznie udało się Anglikom odeprzeć nieprzyjaciela i zabrać mu jedno działo. Po bitwie nadeszły powstańcom posiłki, tak iż można się spodziewać nowego szturmu.

Kronika.

Kraków, 18 lutego

Krwawe rocznice. Wczoraj 17 lutego, 23 rocznica pamiętnej bitwy pod Miechowem w r. 1863, w której padło tyle dzielnej młodzieży polskiej. Dziś, 18 lutego, czterdziesta rocznica zajęcia Krakowa przez wojska austryackie pod gen. Kollinem, w r. 1846, w skutek ówczesnego ruchu powstańczego. Za dni parę rocznica strasznych wypadków w Tarnowskiem. Czy nie będzie w żadnym z naszych kościołów nabożeństwa za ofiary tych krwawych wydarzeń?

Od J. I. Kraszewskiego otrzymujemy następujące pismo:

„Księgarnia J. K. Żupańskiego w Poznaniu, zawarła ze mną umowę o drugie wydanie: Polski w czasie trzech rozbiorów. Umowa ta z przyczyn odemnie niezależnych, przez uchybienie terminu, nie doszła do skutku, chociaż tom pierwszy (którego do pierwszego wydania brakło, bo był wyczerpany) — został przedrukowany. O tem sąd zostawiamy ogółowi. Zastrzegam sobie tylko prawo poszukiwania strat moich i prawa własności tych pism, które przez śp. Żupańskiego wydawane były... pamiętników i t. p.

San-Remo 15 lutego 1886.

J. I. Kraszewski“.

„Sokół“ krakowski zbiera się na doroczne walne zgromadzenie w niedzielę, dn. 28 bm. o godzinie 4 popołudniu w sali gimnastycznej przy ulicy Lubicz (browar pp. Johnów). Na porządku dziennym: 1) zagajenie — 2) sprawozdanie Wydziału — 3) sprawozdanie komisyi rewizyjnej — 4) projekt zmiany statutu — 5) wybór Wydziału, komisyi rewizyjnej i sądu polubownego — 6) wnioski członków.

Nauczka dla naszych magnatów. Wobec faktu, że nasi panowie wszystko aż do obuwia sprowadzają z zagranicy, a każdy wyrób krajowy z góry uważają za zły, nie od rzeczy będzie opowiedzieć tym panom, jak na nasz przemysł zapatrują się obcy. Widzieliśmy właśnie — pisze *Kuryer lwowski* — rysunek pomnika zamówionego u tutejszego rzeźbiarza pana Henryka Periera, przez głównodowodzącego generała księcia Würtemberga. Pomnik stanąć ma w Namysłowie na Górnym Śląsku na grobie brata księcia. Tak więc niemiecki magnat zamawia u polskiego rzeźbiarza robotę i wysyła ją za granicę, podczas kiedy polscy magnaci, niemieckie wyroby sprowadzają do kraju. Tyle *Kuryer.* My z naszej strony dodajemy smutny fakt, że niedawno hr. Przeździecki, członek komitetu pomnika Mickiewicza, zamówił w Wiedniu wielkie, kilkadziesiąt tysięcy wynoszące roboty rzeźbiarskie do swego pałacu!

Bal kostyumowy, zapowiedziany na sobotę w kasynie powszechnem, zapowiada się świetnie. Czynią się przygotowania do utworzenia całych grup i różnych innych niespodzianek.

Arcyksiąże Rainer dzisiaj rano pospiesznym pociągiem przejechał przez Kraków ze Lwowa do Wiednia.

Dr Rittner, radca ministeryalny w ministerstwie oświaty, nie zachorował, jak mylnie doniosło w telegramie do naszego dziennika jedno z biur korespondencyjnych wiedeńskich. Rodzina na zapytanie telegraficzne otrzymała odpowiedź, iż jest zdrów zupełnie.

P. Barabasz Wiktor, znany muzyk tutejszy, przygotowuje na swój dochód koncert instrumentalno-wokalny, w skład którego między innemi utworami mają wejść przepyszne chóry Mendelssohna z „Chrystusa“, oraz ballada Brucha: „Schoen' Ellen.“

P. Felicyan Szybalski otrzymał zawiadomienie, że na wystawie powszechnej w Antwerpii przyznano mu za wystawione ziemiopłody (chmiel i malwę) najwyższą nagrodę tj. dyplom honorowy.

Zarząd Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych przeznaczył do losowania, które odbędzie się w dn. 28 bm, około 300 przedmiotów, między temi obrazów olejnych przeszło 100. Ogółem na zakupno wydano tym razem blisko 19.000 złr.

Farbowane lisy. Fabrykanci pruscy, widząc jakie są następstwa szaleństw ich wielkiego księcia, posyłają do firm polskich po polsku drukowane cenniki i blankiety na zamówienia, z wyraźnym nagłówkiem — „nie z Prus, lecz z Bawaryi“. Podstęp ten jednakże im się nie udaje, czego dowodem jest fakt, że apteka p. Radlera w Krakowie odesłała im podobne zamówienia i agenta firmy pruskiej, do Krakowa przybyłego, odprawiła z kwitkiem. Sądzimy, że wszyscy pp. kupcy za tym przykładem poradzą dowcipnym agentom powrót do swego kraju.

Promocya. Pp. Antoni Wiktor Krokiewicz rodem z Krakowa, Włodzimierz Ortyński rodem z Sambora i Antoni Slósarczyk rodem z Janowca w Galicyi otrzymali dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Do nr. 32 „Dziennika rozporządzeń“ dla m. Krakowa wyszedł właśnie dodatek, zawierający szematyzm urzędników i sług magistratu, urzędów i zakładów miejskich, skład Rady szkolnej okręgowej miejskiej, biura tejże Rady, oraz wykaz personalu nauczycielskiego przy szkołach ludowych w Krakowie. Do szematyzmu tego, przedstawionego według stanu z dn. 31 grudnia 1885, dołączonym jest jeszcze skład Rady miejskiej, wykaz i skład poszczególnych sekcyj, komisyj, komitetów itp. z łona Rady miejskiej wybranych, lub też obok niej w Krakowie istniejących.

Zmarli. Generał porucznik Colomb, dawniejszy komendant miasta Berlina, zmarł w Kassel. Zmarły napisał kilka rozpraw o powstaniach polskich.

W Krakowie zmarł dnia 17 bm. Paweł Treńczyński, kupiec i obywatel.

Seweryna Łabędziowska, zasądzona wyrokiem krakowskiego trybunału sądu przysięgłych, za zbrodnię skrytobójczego morderstwa, popełnioną na osobie Maryi Bałuckiej, na karę śmierci przez powieszenie, została przez cesarza ułaskawioną, a sąd najwyższy w Wiedniu skazał ją wskutek tego na karę dożywotniego ciężkiego więzienia, obostrzonego jednym postem co kwartał, jednem twardem łożem co miesiąc i zamknięciem ciemnem w dniu 3 września każdego roku.

Uznanie. JE. p. Namiestnik przesłał dnia wczorajszego na ręce radcy dworu p. Englischa, pisemne uznanie dla p. Władysława Swolkiena, koncepisty dyrekcyi policyi w Krakowie za gorliwe i pomyślnym skutkiem uwieńczone wykrycie morderczyni Łabędziowskiej.

Zapiski policyjne. Aresztowano: Radoń Maryannę z Izdebnika za usiłowaną kradzież mięsa, Dudzielskiego Władysława i Adamskiego Jana za oszustwo, popełnione przez zjedzenie 10 porcyi pieczeni w restauracyi przy ulicy Stolarskiej i zbiegnięcie po kolacyi, bez zapłacenia należytości, Zawrzykraja Adama za usiłowaną kradzież bielizny ze strychu na Szczepańskim placu, Ketę Stanisława służącego za sprzeniewierzenie pieniędzy, Stanko Macieja za udawanie kaleki.

Dyrekcya policyi zarządziła obławę za wałęsającemi się służącemi bez obowiązku służbowego i przyaresztowała 111 osób, z których 69 oddano do sądu za włóczęgostwo i wstręt do pracy, 4 osoby odstawiono do szpitala, 13 wyszupasowano do miejsca przynależności, a resztę uwolniono po stosownem upomnieniu.

We wsi Zwierzyńcu skradziono dwie sztuki opasłych wieprzów z chlewa Franciszkowi Cwałoszyńskiemu i dostrzeżono jedynie tylko ślady, prowadzące ku Woli Justowskiej. Żandarmerya krakowska kontrolując bydło i trzodę w Olszanicy, dostrzegła u jednego z gospodarzy ukrytego wieprza pod śniegiem, a prowadząc dalsze dochodzenia wyśledziła, iż wieprz ten jest własnością Cwałoszyńskiego, któremu wspomniane dwa wieprze wyprowadził z chlewa dawny jego służący Jan Kruk.

Kółko literacko-muzyczne w Rzeszowie urządza dziś o godz. 10½ w kościele farnym uroczyste nabożeństwo dla uczczenia 500 letniej rocznicy zaślubin królowej polskiej Jadwigi z W. księciem litewskim Jagiełłą, a więc unii Polski z Litwą. Wieczorem zaś o godz. 8 odbędzie się w sali kasynowej wieczorek muzykalno-deklamacyjny ze stosownym odczytem, objaśniającym znaczenie tej narodowej rocznicy.

Piękny synalek. Wczoraj wieczorem o godz. 9 na ul. Zródlanej we Lwowie ogromne było zbiegowisko. Mieszkający tam murarz, posprzeczawszy się z synem Władysł. Dubikiem uderzył go. 17 letni chłopak rozwścieklony rzucił się na ojca, uderzył go nożem w głowę a następnie miał mu gardło poderżnąć. Przybyła policya, która po stwierdzeniu faktu zakuła synalka i odprowadziła go na inspekcyę. Ojciec ma być umierającym.

Rewizya książek szkolnych. Aby uniknąć odpowiedzialności przy nakazanej przez ministerstwo rewizyi książek szkolnych, wielu nauczycieli w Wiedniu dodaje do swego sądu o książkach przeczytanych uwagę: „stosowna dla dzieci protestanckich“ — lub „dla dzieci katolickich“, a jeden nauczyciel wyznania protestanckiego prosił nawet o zwolnienie go od nakazanej rewizyi w obawie, by jego sąd nie był narażony na jakie podejrzenia.

Ile szpilek spotrzebowuje dziennie Europa? *Revue scientifique* oblicza tę liczbę na 84 miliony. Wypada więc mniej niż jedna szpilka na czterech mieszkańców, jeśli liczbę mieszkańców naszej części świata przyjmiemy w okrągłej cyfrze 340 milionów. Z owych dziennie zużytkowanych 84 milionów szpilek, wyrabia Anglia 54 miliony (sam Birmingham 37), Francya 20, a reszta krajów europejskich 10 milionów.

Tyfus głodowy, według doniesienia *Germanii*, sroży się z wzrastającą siłą w wielu okolicach Prus Zachodnich, głównie przez ludność polską zamieszkanych. Najciężej dotknięty jest powiat kościerzyński, gdzie w niektórych włościach czwarta część ludności wymarła. W dotkniętych klęską miejscowościach zamknięte są szkoły już od połowy grudnia.

W Londynie lord Burton założył instytut, mający usposobić izraelitów do rzemiosła i rolnictwa. Odpowiednie misye zajmą się przyuczaniem żydów do profesyj wyzwolonych, budząc w nich przekonanie, że handel, któremu się wyłącznie oddawali, obniżył ich poziom umysłowy i skłonności, wywołując później niechęci ogółu, jakich wciąż ofiarą padają.

Stypendyum z kart. Tak możnaby nazwać zapis, jaki uczynił niedawno zmarły w Warszawie p. S. Zapisał on testamentem 2.300 rs., od których procent zostaje przeznaczony dla niezamożnego a pilnego ucznia gimnazyum. Testator tłumaczy, iż zapis ten powstał z wygranej w karty w ciągu lat z górą 30. Pan S. był wielkim amatorem preferansa i postanowił wygraną odkładać na utworzenie funduszu stypendyjnego, ile razy zaś przegrał, do owego funduszu dokładał jeszcze 50 pro. przegranej w karty. Był to dobrowolny podatek za samą przyjemność gry. Dzięki temu, chociaż p. S. grywał tanio, przez długi przeciąg czasu zebrała się ładna sumka.

Mianowania. Namiestnik zamianował praktykanta konceptowego przy dyrekcyi policyi we Lwowie, Ferdynanda Kotowskiego, ok. koncepistą tejże dyrekcyi policyi.

Składki. Na wygnańców z Prus złożyli w Admi-

nistracyi *N. Reformy* pp. Józef Tokarski i Wincenty Mielonski, zebrane w Gorlicach 48 złr. 50 ct.

Na wygnańców z Prus złożyli w komitecie od dnia 2-go do 18-go lutego: Po 1 złr. p. M. P., po 2 złr. z nad Popradu, ks. H., po 3 złr. ks. Franc. Krupnik, Staś hr. Starzeński, pani Szymonowiczowa z Sękowy, po 5 złr. p. Olimpia Jankowska, Wikt. Kraiński, ks. kan. dr. Pelczar, p. Wojciech Błechoński z Gorlic, po 10 złr. prof. dr. Heyzmann, ks. prałat Skwirczyński z Przemyśla, p. Jan Trzecieski, p. z Michałowskich Słapowa, 22 złr. 57 ct. Tow. Alkohol: po rozwiązaniu, 25 złr. książę Eustachy Sanguszko, po 50 złr. Komitet kołomyjski przez dra Piaskiewicza, Komitet tarnopolski przez przewodniczącego Leona Koźmińskiego, Rada pow. Łańcut p. B. Łyżkowski, J. W. Żurowska, p. Adam Szołajski z Rzepiennika, 100 złr. p. Sołkowska z benefisu, 119 złr. 91 ct. przez *Nową Reformę*, 1612 złr. 50 ct. z balu 1 lutego.

Rozchody wynoszą do 18 lutego 6553 złr. 31 ct. familij przybyło 427, zaś osób 1149, umieszczono 422 familie, 1139 osób, pozostaje familij 5, osób 10. W sumie ogólnej zaś nie wyszczególniono, że prof. dr. Pareński złożył 12 złr. naddatku na bal 1 lutego.

Ksawery Konopka

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 20 bm.: „Amfitryon“, komedya w 3 aktach z prologiem, przerobił z Moliera Fr. Zabłocki, benefis A. Siemaszki.

W niedzielę 21 bm.: „Dwie matki“, dramat w 9 obrazach, przez Catulle Mendes, przełożył z francuskiego Jan Arwin.

Wyciąg z urzędowej części nr. 38 „Gazety Lwowskiej“.

Licytacye: Sąd pow. w Kolbuszowy, l. o. s. 432: realność lwh. 19 w Kolbuszowy, termin 24 marca, 28 kwietnia i 9 czerwca o godzinie 9 rano, cena 7428 złr. — Sąd pow. w Krzeszowicach, l. o. s. 10611: realność lwh. 131 w Porębie, termin 15 marca, 3 maja i 7 czerwca o godz. 10 rano, cena 630 złr. — Sąd pow. w Leżajsku, l. o. s. 12843; realność l. k. 38 w Dornbachu, termin 16 marca, 20 kwietnia i 21 maja o godz. 10 rano, cena 2665 złr. — Sąd pow. w Ropczycach, l. o. s. 11898/1365: realność lwh. 4 w Wolicy Targowej, termin 20 marca o godz. 10 rano, cena 1313 złr. — Sąd pow. w Rzeszowie, l. o. s. 639: realn. l. k. 132, lwh. 53 w Ruskiej wsi, termin 2 marca, 4 maja i 8 czerwca o godz. 10 rano, cena 1000 złr. — Sąd pow. w Rymanowie, l. o. s. 535: realność l. k. 30 w Daliowie, termin 24 lutego, 24 marca i 28 kwietnia o godz. 10 rano, cena 687 złr. — Sąd pow. w Czarnym Dunajcu, l. o. s. 2949; realność l. k. 23 w Odrowążu, termin 8 marca, 5 kwietnia i 3 maja o godz. 10 rano, cena 800 złr. — Sąd pow. w Cieszanowie, l. o. s. 6841: realn. l. k. 300, lwh. 797 w Woli nowosielskiej, termin 2 marca, 5 kwietnia i 5 maja o godz. 10 rano, cena 330 złr.

Konkursa: Krajowa dyrekcya skarbu ogłasza konkurs (l. o. 9862) na obsadzenie jednej ewent. kilku posad komisarzy straży skarbowej w X klasie rangi służbowej.

Podania o te posady, zaopatrzone w świadectwo z egzaminu złożonego z przepisów postępowania cłowego i towaroznawstwa, lub też z przepisów o podatku konsumcyjnym, tudzież znajomości języków krajowych, należy wnosić w drodze przepisanej w przeciągu 4 tygodni.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— O „Amfitryonie“ Moliera w tłumaczeniu Zabłockiego wartoby pomówić przed bliskiem ukazaniem się jego na scenie, na benefis p. Siemaszki, sympatycznego i utalentowanego artysty. „Amfitryon“ należy do arcydzieł wielkiego komedyopisarza. Dziś dzieła w podobny sposób napisane, nazwanoby naturalistycznemi. Szczęściem w 1668 roku nikt jeszcze teoryi naturalizmu nie wynalazł, więc też nikt, oprócz wyśmianych, nie był jej przeciwny, a Boileau — uosobiony rozsądek krytyczny — twierdził, że w literaturze tylko prawda jest piękną i że: *Tous les genres sont bons, hors le genre ennuyeux*. „Amfitryon“ doszedł do nas opromieniony uznaniem, uwielbieniem i sławą nieprzemijającą. Bo też przyznać potrzeba, że jest potężną i wytworną kreacyą, o wiele wyższą od podobnej sobie tematem, ciężkiej i tłustej komedyi Planta, tak pod względem filozoficzno-społecznej tendencyi, jak przedziwnej wesołości, dowcipu i doskonałej budowy, opartej na charakterach nakreślonych po mistrzowsku, oraz na sytuacyach pełnych humoru. Plaut, który już pono także od Menandra się zapożyczył, umie tylko po grubiańsku rozśmieszyć. Molier wszystko podnosi w sferę estetyczniejszą. Uszlachetnia, unowocześnia — co jest najwyższą zaletą jego geniuszu — naśladując przytem zręcznie jędrność i swobodę słowa łacińskiego komedyopisarza. Potęga nowoczesności wlana w utwór przez poetę, jest tak żywotną, że wystarcza na lat dwieście, że dotąd nie zwietrzała. Zatarg Jowisza z Amfitryonem o Alkmenę, toć to dzisiejsza: siła przed prawem i moralnością. Słabszy, pod przemocą silniejszego, musi głowę uchylić; sam, pod szczytowi się nawet swoją niesławą. My to dziś pojmujemy lepiej od dworaków Wielkiego Ludwika, bo idee, jakiemi poeci napełniają swe dzieła, żyją dłużej od osobistości i modeli, podług których malowali oni potrzebne im studya z natury. Dla współczesnych Amfitrion był hrabią de Montespan, a Jowisz Ludwikiem XIV, dla nas obie postacie reprezentują już tylko starcie się zasad z brutalnością faktów. Czy Molier władzę tych ostatnich pochwalał? czy się przed niemi korzył? Nigdy! Szydzi on w dziele swojem z Jowisza-Monarchy — chociaż swego protektora — potępia go, karci, ale zarazem szydzi z nikczemnego społeczeństwa, które przemocy i sile czyni tyle dobrowolnych ustępstw.

Molier wyprzedza tu Beaumarchais'go i przygotowuje wielki przewrót wyobrażeń z końca XVIII wieku. Żart jego — chociaż najdowcipniejszy i pozornie lekki — mieści w sobie sporą dozę gorzkiego smutku i tego co dziś nazywają pesymizmem.

Po za tą doniosłością myślową nawet, wszystko w „Amfitryonie“ dysze wieczną, artystyczną i nieśmiertelną świeżością. Charaktery przepyszne, chociaż pozornie szkicowo tylko kreślone. Nie wiadomo czyja rola lepsza: Amfitryona, Jowisza, Alkmeny, Merkurego czy Sozyusza. Trudno o doskonalszą postać ludową od tego ostatniego. Szekspir by się jej nie powstydził, a postawić obok niej można tylko chyba jednego Figara. Dla tego też gorącemi pochwałami powitać musimy wybór młodego artysty, który pragnął widocznie, aby benefis jego był benefisem publiczności; zwłaszcza, że — wprowadzając po raz pierwszy na scenę krakowską Molierowskiego „Amfitryona“ — wybrano go w prześlicznym, nieocenionym, pełnym siły i jędrności przekładzie Zabłockiego, prawdziwego ojca komedyi polskiej.

Na wystawę zjednoczonego Tow. przyj. sztuk pięknych nadesłali: Harasimowicz „Portret mężczyzny“, Błotnicki „Popiersie niewiasty“ w gipsie, Tombiński „Modląca się“ fig. z drzewa, Ciechomski „Rzeczpospolita Babińska“ drzeworyt podług obrazu Matejki.

— *Archiv für die gesammte Physiologie* zamieszcza w ostatnim zeszycie prace Polaków: Cybulskiego: „O mierzeniu szybkości obiegu krwi“, Sembrzyckiego „O chemii fizjologicznej mięśni“ i Siemianowskiego „O zastosowaniu tegoż do badania drgań głosowych“.

Nowe książki (Powieści i Poezye):

— Bałucki Michał: Ostatnia stawka. Nowela. (Pisma. Tom trzeci.) Warszawa, 1885.

— Braddon Marya Elżbieta Pod czerwonym sztandarem. Powieść (tłum. z ang.). Warszawa, 1885.

— Budziński Stan.: Z obcego Parnasu. (Tłómaczenia z Schillera, Goethego, Heinego, Uhlanda, Geibla, Berangera, Tegnera, Andersena, Poetefiego, Puszkina i innych.) Warszawa, 1886.

— Chamisso Wojciech: Wybrane poezye i pieśni. Przekład z niem. Przemyśl. (Nakł. G. Kohna.) 1885.

— Hauff W.: Lichtenstein. Powieść hist. z niemieckiego. Warszawa, 1885.

— Jokay Maur.: Przez wszystkie piekła. Powieść. Przekład z węgierskiego. Warszawa, 1885.

— Marryat Florenoya: Dziennik kapitana Nortona. Nowella z ang. Warszawa, 1885.

— Méry J.: Wojna w Nizamie. Powieść z franc. Warszawa, 1885.

— Mary Juliusz: Dramat w górach. Powieść. Kraków, 1885.

— Samper Soledad Acosta: Teresa z Limy. Kartka z życia młodej Peruwianki. Warszawa 1885.

Dział ekonomiczny.

III Zjazd Towarzystwa Kółek rolniczych.

Lwów, 17 lutego.

Do wczorajszej korespondencyi przystawać nam wypada uzupełnienie o stanie czytelni Kółek rolniczych, które mają czasopism 678. i innych książek 13.772, w których liczbie mieszczą się książki przeważnie przez zarząd główny ofiarowane, na co wydano, jak to już wczoraj pisałem 78 złr. 28 ct. Na wczorajszem posiedzeniu popołudniowem miał odczyt dr. Teofil Ciesielewski o sadownictwie, przy czem pokazał i objaśnił zgromadzonym model suszarni owoców. Bardzo popularny ten odczyt, za który prelegent przyjęty został oklaskami i przez powstanie, powinien najobojętniejszych zachęcić do uprawiania tej gałęzi gospodarczej, zwłaszcza że podano w nim sposób zakładania sadów i wyłuszczono korzyści, jakie spłynąć mogą na jednostki, jako też na kraj cały.

Jeszcze raz poruszono sprawę tkacką i po dłuższej dyskusyi uchwalono wyjednać u rządu. 1) by artykuły tkackie, a przedewszystkiem płótno pobierano dla potrzeb armii z fabryk krajowych, 2) aby zarząd Kółek zajął się utworzeniem towarzystwa tkackiego, któreby się podjęło dostawy dla armii i 3) aby zajął się wyjednaniem u Wydziału kraj. potrzebnej kwoty na kaucyę.

Postanowiono również, aby zarząd odniósł się do Wydziału krajowego w sprawie utworzenia szkoły tkackiej w Krośnie lub Korczynie. Po poruczeniu sprawozdania protokółu z zeszłorocznego zgromadzenia w Krakowie osobnej komisyi i przedstawienia 18 kandydatów do Zarządu, zakończono posiedzenie o godz $6^1/_2$.

XXIII ogólne zgromadzenie galic. Tow. kredytowego ziemskiego odbędzie się dn. 1 marca. Na porządku dziennym: 1) Zagajenie. 2) Wybór przewodniczącego. 3) Wybór zastępcy przewodniczącego. 4) Przyjęcie protokołu XXII ogólnego zgromadzenia. 5) Sprawozdanie wyborów delegatów na ogólne zgromadzenie galic. Tow. kredytowego w okręgach wyborczych: Czortków, Trembowla, Husiatyn, Skałat i Brody. 6) Sprawozdanie dyrekcyi z czynności za r. 1885. 7) Sprawozdanie komisyi rewizyjnej: a) z czynności dyrekcyi za czas od 1 stycznia do końca grudnia 1885; b) o wniosku p. del. Gorajskiego w sprawie wzmocnienia funduszu rezerwowego; c) o wniosku zastępcy del. p. Youngi co do zaprowadzenia depozytów długotrwałych; d) o wniosku del. Reya co do liczenia prowizyi zwłoki od czwartego dnia płatności raty półrocznej. 8) Wybór komisyi rewizyjnej.

Sprawozdanie z posiedzenia Komitetu Tow. rol. krak. z dnia 9 lutego. 1) Wskutek odezwy, wystosowanej przez Komitet do Wydziałów Towarzystw okręg. w sprawie wydania najstosowniejszych przepisów dla należytej administracyi pastwisk gminnych, nadeszły rozmaite relacye, które przejrzawszy, poruczył Komitet p. Stan. Niedzielskiemu, dla ułożenia z nich stosownej odpowiedzi Wydziałowi krajowemu i przedłożenie jej na najbliższem posiedzeniu.

2) Na wezwanie Towarzystwa rol. w Gracu uchwalono poprzeć petycyę tegoż Tow. w kwestyi cła wchodowego od łoju i innych tłuszczów zwierzęcych.

3) Przyjęto do wiadomości sprawozdanie komisyi administracyjnej ze stanu i użycia w r. b. funduszów Towarzystwa, oraz funduszu subwencyjnego i udzielono odnośne absolutoryum. Uchwalono przytem, by ze względu na zbyteczne koszta postawić na ogólnem zgromadzeniu wniosek, nie drukowania w przyszłości osobnych sprawozdań z obrad Tow., lecz umieszczania ich w obszerniejszem streszczeniu w *Tygodniku rolniczym*.

4) Uchwalonno zaprosić wszystkich prezesów Towarzystw okręg. na posiedzenie Komitetu, mające się odbyć dnia 23 b. m celem stosownego rozdziału subwencyi na pojedyńcze Tow. okręg. (*Tygodnik rolniczy*).

Komisya nabiałowa Tow. roln w Rzeszowie uchwaliła przedłożyć ogólnemu zgromadzeniu, które się odbędzie dn. 2 marca, projekt akcyjnego Stowarzyszenia producentów nabiału, celem otworzenia w Rzeszowie składowej mleczarni.

Monopol wódczany w Rumunii. Za przykładem Niemiec i Rumunia zamyśla zaprowadzić u siebie monopol wódczany, zwłaszcza, że wysokie premie na wywóz spirytusu nie przyczyniły się ani do podniesienia tej gałęzi przemysłu, ani dochodów skarbowych. Jeden z dzienników rumuńskich oblicza, że rocznie sprzedaje się w Rumunii 120.000 hektol. rafinowan. spirytusu. 1 hektoliter daje przeciętnie 300 litrów wódki, zwanej tam „basamac“, a liter basamacu kosztuje franka. Ogólny przeto dochód wyniesie 30 milionów franków. Fabrykantom i sprzedawcom zapłaci państwo 10,800.000 franków, a taksy wyniosą 5 milionów, — pozostanie tedy czystego dochodu rządowi 15,200.000 franków.

Ostatnie wiadomości.

Gazeta Nar. polemizuje dziś ostro z uchwałami niedzielnego poufnego zebrania obywateli krakowskich, polemizuje w tonie nieco dziwnym. Stara się te uchwały ośmieszyć, zarzuca im niekonsekwencyę, powiada, że zgromadzeni nie wiedzą, na czyją korzyść: ekonomiczną, czy finansową ta agitacya wyjdzie, że uchwały zapadły „nie wiemy już w interesie jakich agitatorów czy fabrykantów berneńskich, czy tylko kupców tandeciarskich z wiedeńskiej Salzgries“ i t. p. Jeżeli tak, — to pytamy: w czyim interesie pojawiają się często w tejże samej *Gazecie* artykuliki „Nie dajmy się“! które propagują także zerwanie stosunków handlowych z Prusami? *Gazeta* w sprawie tej, pomimo kilku chwilowych zboczeń, ma niezaprzeczoną zasługę częstem jej podnoszeniem; — czy polemika z uchwałami krakowskiemi jest zejściem z dotychczasowego stanowiska, czy też znowu tylko chwilowem zboczeniem? Bo można krytykować zbyt ogólnikową formę pierwszej uchwały — ale nie było powodu napadać na rzecz samą, której zresztą sama *Gazeta* broniła. Nie podoba się *Gazecie*, iż polecono komisyi, ażeby się zajęła założeniem Tow. zachęty przemysłu — a sama w tym samym artykule powtarza korespondencyę jednego z wiedeńskich pism, która tak się kończy:

„Że w takich okolicznościach znajduje silny oddźwięk hasło: nie brać towarów z Niemiec, nie powinno nikogo dziwić. Celem głównym jest wyzyskanie panującego usposobienia na korzyść krajowej industryi.“

Do tego dodaje *Gazeta* ze swej strony, że tego zapatrywania stale broniła i przy niem stoi. A jakież zapatrywanie znalazło wyraz w uchwałach krakowskiego zebrania? Oto wydano hasło: nie brać towarów z Prus — a przez podniesienie myśli Tow. zachęty przemysłu krajowego starano się „wyzyskać panujące usposobienie na korzyść krajowej industryi“. Gdzież więc konsekwencya w podjęciu tej polemiki?

W sprawie wyboru do Rady państwa z okręgu małych posiadłości Nowy-Sącz, Grybów, Nowy-Targ, Limanowa, otrzymujemy następujące dwa pisma:

Na liczne zapytania moich przyjaciół politycznych mam zaszczyt oświadczyć, że w okręgu wyborczym mniejszej posiadłości Nowy-Sącz, Nowy-Targ, Grybów, Limanowa przy obecnym wyborze uzupełniającym do Rady państwa — nie kandyduję.

Władysław Strusskiewicz.

Niewiarów 16 lutego 1886.

Oświadczam niniejszem, że z powodu odbytej właśnie ciężkiej i niebezpiecznej choroby, nie będąc zdolnym do wyjazdu — a Szanowne komitety lokalne wymagają osobistego przedstawienia się kandydata na posła do Rady państwa — cofam moją kandydaturę i upraszam Szanownych Wyborców, którzyby mnie chcieli swoje głosy ofiarować, aby je przelali na kandydata p. Vayhingera, notaryusza ze wszech miar najodpowiedniejszego na godność posła, oczywiście, jeżeli przyrzecze, że w Radzie państwa bronić będzie praw Kościoła.

Szanowne Redakcye krajowych pism politycznych upraszam o przedrukowanie niniejszego oświadczenia.

Wiedeń 13 lutego 1886.

Ks. dr. Jan Chełmecki

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Prywatne.)

Wiedeń, 18 lutego. Stanowisko ministra handlu br. Piny — zdaje się być zachwianem, jednakowoż zmiana w ministerstwie nastąpi prawdopodobnie dopiero po zakończeniu rozprawy budżetowej, aby nie odbierać oczernianemu ministrowi sposobności do oczyszczenia się z zarzutów.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 18 lutego. Według pogłoski Laenderbank odstąpił znaczną część swoich akcyj kolei Lwowsko-Czerniowieckiej — mianowicie 16000 sztuk, mniej więcej w cenie kursu, niemieckiemu bankowi w Berlinie.

Wiedeń, 18 lutego. Cesarzowa powróciła tu dziś zrana o godzinie 8 w zupełnem zdrowiu. Cesarz oczekiwał jej przybycia na dworcu.

Wiedeń, 18 lutego. Urzędowy dziennik w Serajewie obwieszcza zakaz wywozu koni z Bośnii i Hercogowiny za granicę.

Wiedeń, 18 lutego. *Pol. Corr.* donosi z Filipopola, że ks. bułgarski w towarzystwie brata swego i ministra Karawelowa wczoraj popołudniu tam przybył. Podczas podróży i po przybyciu do Filipopola przyjmowano go z zapałem.

Buda Peszt, 18 lutego. Rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych, wysłane do wszystkich municypiów w kraju, odwołując się do neutralności monarchii, zakazuje werbować ludzi i zbierać fundusze na utworzenie legionu węgierskiego dla wspierania Serbii.

Kiszyniew, 18 lutego. W procesie przeciw żydowskiej szajce rozbójników, która księdza katolickiego obrabowała a policyi stawiała opór zbrojny, skazał sąd okręgowy trzech winowajców na śmierć, a trzech do ciężkich robót na lat 15.

Bukareszt, 18 lutego. Skutkiem zajścia na posiedzeniu Izby, podczas rozprawy nad bankiem narodowym, minister Bratiano podał się do dymisyi. Większość Izby stara się nakłonić ministra do cofnięcia dymisyi. Król powołał do siebie na naradę prezydentów senatu i Izby poselskiej.

Bukareszt, 18 lutego. Na usilne przedstawienia króla, który odwoływał się do patryotyzmu Bratiana, i skutkiem wyjaśnień, złożonych wczoraj w biurze senatu przez prezydenta Izby Lekkę, którego wmięszanie się w rozprawę było właściwie powodem podania się do dymisyi, cofnął gabinet swoje podanie o dymisyą.

Belgrad, 18 lutego. Na usilne przedstawienia reprezentantów mocarstw, upominające się o przyspieszenie rokowań pokojowych, odpowiedział Garaszanin, że Serbia daje w tej sprawie dowody dobrej woli, że wina zwłoki nie spada na serbskiego delegata.

Berlin, 18 lutego. Cesarz z cesarzową i następca tronu z małżonką, przyjmowali wczoraj popołudniu księcia Czarnogórskiego. Na jego cześć była wczoraj wieczór u cesarza wielka herbata.

Londyn, 18 lutego. Naczelnicy socyalistów: Burns, Hyndmann, Champion, Williams, stawili się wczoraj przedpołudniem w sądzie policyjnym. Prokurator zażądał, aby ich zawezwano przed sąd przysięgłych za podburzenie do rokoszu i do rabunku. Sąd policyjny odroczył dalszą rozprawę na ośm dni. Oskarżonych wypuszczono tymczasowo na wolność za kaucyą. Sprawozdawcy dziennika *Times* zeznawali jako świadkowie o mowach podburzających.

Londyn, 18 lutego. Burmistrz miasta Birmingham zakazał wszelkich zgromadzeń na ulicach z nastaniem zmierzchu.

Londyn, 18 lutego. Gladstone mianowany kanclerzem tajnej pieczęci.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 18 lutego 1886.

	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	—·—	84 75
„ 5% papierowa niepodat.	—·—	102 30
„ srebrna	—·—	85·10
„ złota	—·—	113·60
4% Renta złota węgierska	103·10	103 12
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	870·—
Akcye kredytowe austryackie	300 80	300·50
„ „ węgierskie	309 75	309·50
Londyn	—·—	126·60
Napoleondor	—·—	10·03
Lombardy	—·—	129·25
Akcye Karola Ludwika	207·—	207 60
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	233·50
Anglo-bank	—·—	114 50
Union	—·—	73 50
Bankverein	—·—	110·75
Staatsbahn	258·—	258 40
Elbethalb.	—·—	162 75
Tramway	206·50	205 75
Länderbank	114·80	115·—
Alpine	—·—	32·30
Marka	—·—	61·85
Rubel	124 —	124·—
Dukat	—·—	5 96

Berlin d. 18 lutego 1886.

	Giełda poranna	Giełda południowa
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	—·—	499·50

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Do dzisiejszego numeru dołącza się Szan. Prenumeratorom zamiejscowym: Cennik nasion, traw i t. d. Agencyi dla rolników S. Mikuckiego w Krakowie.

Kraków, dnia 18/2.
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	123 75	124 25
Marki niemieckie . . . . „ 100 mar.	61 50	62 —
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 85	6 —
20-to frankówka złota	9 95	10 05
6% Pożyczka kraj. galic. . . za złr. 100	102 50	103 25
4½% Pożyczka kraj. galic. . . „ „ 100	91 50	92 25
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103 50	104 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	92 50	93 75
5% Obligi komunalne . . . . . I Emis.	98 —	98 75
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	91 75	92 50
4% „ „ „ „ „ . II. Ser.	89 —	90 —
5% „ „ „ „ „	100 50	101 25
6% „ „ Banku hip.	102 75	103 25
5% „ „ „ „ . z prem. 10%	99 75	100 50
5% „ „ „ „ . zwr. za 40 lat	97 75	98 75
5% „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	99 —	100 —
4% „ likwid. „ . „ „ 100	89 25	90 25

Lwów, dnia 17/2.
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	273 —	277 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	100 60	101 40
4% „ „ „ „ „ „ „ 100	92 —	92 75
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	93 —	94
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	98 —	98 75
4% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	103 7[illegible]	104 50
5½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	91 75	92 25
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	98 —	98 75

Warszawa, dnia 17/2.
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	100 —
4% Listy likwidacyjne . . . „ „ 100	— —	90 85
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	96 25
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	95 25
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	94 15
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	93 85

Wiedeń, dnia 17/2.
OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	84 65	84 80
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	84 90	84 05
4% „ „ złota . . . „ „ 100	113 45	113 65
5% „ „ pap. nowa . „ „ 100	102 30	102 45
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	127 75	128 [illegible]5
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	140 30	140 60
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	140 50	141 —
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	172 25	172 75
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	170 50	171 50

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	103 05	103 20
5% „ papierowa . . . . „ „ 100	94 40	94 55
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	113 50	114 —
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	118 75	119 25
„ „ „ „ 50 „ „ 100	118 50	119 —
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	123 75	124 25

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	104 25	105 —
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	103 75	104 —
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 25	104 75
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	104 50	105 —

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 75	117 25
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	104 —	105 —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	32 25	32 75
0% Losy Tureckie pr. „ 400 . . „ 1	17 25	17 75

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	93 25	93 75
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	102 50	102 90
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	100 —	100 50
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	98 —	98 50
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-1 „ „ 100	99 —	100 —
7% „ „ „ „ „ 20-1 „ „ 100	101 —	101 50
6% „ „ „ „ „ 36-1 „ „ 100	99 75	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	126 —	127 —
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	98 75	99 25
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	100 50	101 —
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	— —	— —
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	102 50	103 —
4½% „ „ „ „ „ 100	102 20	102 60
4% „ „ „ „ „ 100	98 70	99 05
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	101 50	102 —

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100	101 25	101 50
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	106 50	107 —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 50	101 —
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	101 20	101 60
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	83 —	83 50
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	91 75	92 50
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	123 —	124 —
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	99 90	100 50
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	158 50	159 —
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	100 50	101 —
5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100	99 75	100 25
0% Moraws.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	75 50	76 —

L O S Y.

	płacą	żądają
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	177 75	178 25
Klary . . . . „ 40 „ m. k.	42 25	43 75
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	115 75	— —
Krakowskie . . . . . . „ 20 „ w. a.	17 70	18 20
Ofner (miasta Budy) . . „ 40 „ w. a.	45 50	46 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 —	14 30
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	9 10	9 30
Rudolfa . . . . „ 10 „ w. a.	20 —	20 60
Stanisławowskie . . . . „ 20 „ w. a.	24 —	26 —
4½% Tryestyńskie . . „ 100 „ m. k.	133 —	134 —
4% „ . . . „ 50 „ w. a.	67 —	69 —

AKCYE BANKOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . . . . na 200 zł.	113 25	113 75
7·—	Bankverein Wiener . . . „ 100 „	110 60	111 —
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	300 10	300 40
21·—	Kreditbank węg. allgem. . „ 200 „	309 75	310 —
14·50	Laenderbank (50% wpł.) . „ 200 „	114 50	114 75
42.30	Austro-węgierskie . . . „ 600 „	867 —	869 —
—·—	Unionbank . . . . . . „ 100 „	74 10	74 50
22·—	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	— —	— —
10·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —

AKCYE KOLEJOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
9.81	Alföld-Fiuma . . . . . na 200 zł.	187 70	188 20
152·50	Ferdynanda Północn. . . „ 1050 „	2317—	2322—
10·50	Franciszka Józefa . . . „ 200 „	212 75	213 50
13·50	Karola Ludwika . . . . „ 210 „	206 75	207 25
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy . „ 200 „	232 75	233 25
11·50	Elżbiety . . . . „ 200 „	245 —	245 50
7·94	Koszycko-Bogumińskie . . „ 200 „	150 —	150 50
9·50	Rudolfa . . . . „ 200 „	189 —	189 80
9·94	Siedmiogrodzkie . . . . „ 200 „	186 25	186 75
30 fr.	Staatseisenbahn . . . . „ 200 „	260 25	260 75
7 fr.	Lombardy (Südbahn) . . „ 200 „	129 50	129 75
21·—	Żegluga na Dunaju . . . „ 500 „	488 —	491 —

W A L U T Y.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne . . . . za sztukę	5 95	5 97
20-to Frankówki . . . . . „ „	10 03	10 04
20-to Markówki . . . . . „ „	12 37	12 39
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 32	10 34
Funty szterlingi . . . . . „ „	12 61	12 65
Banknoty włoskie . . . . . „ „	50 —	50 10
Ruble papierowe . . . . za 100 sztuk	123 75	124 25